OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 30-go maja 1926 r. Nr. 22.

Królowa majowa.

Przez bory nasze, przez łąki majowe,
Cichutkim krokiem w noc jasno, miesięczną,
Marja stąpa; anioły nad głową
Z gwiazd wieniec niosą, nucące pieśń dźwięczną.

A ona idzie z Dzieciątkiem prześwitem,
Błogosławiąca łan ziemi uśpiony,
Błogsławiąca lud rolny strudzony,
I z czarem stąpa dziwnie niepojętym.

A kędy w blasku miesiąca przepłynie,
Budzą się ludy, klękają na pole,
We wdzięcznych modłach nocka im przeminie,
Pieśni ich słucha zboże i kąkole.

A rankiem w cichych zórz złotych promieniu
Za panią patrząc, co idzie przez pola,
Tłum się podnosi, szepcąc w rozmodleniu;
„Wierzajcie! Rychło przyjdzie lepsza doła".

Czego dobra matka uczy, córki swoje?

Na to tak wysoce ważne pytanie odpowiedziała pewna holenderska gazeta w następujących słowach:

Dajcie córkom waszym dobre wychowanie, szkolne wykształcenie i wyszkolenie zawodowe. Nauczcie je przyrządzania pożywnego jedzenia; pieczenia chleba i wpajajcie w córki świadomość, że zdrowotna kuchnia zaoszczędzi wydatki na lekarza i aptekarza Nauczcie je prania prasowania, łatania, robienia pończoch, cerowania, dobrego przyszywania guzików i szycia swoich sukien i koszul. Pouczajcie je, że zapłacona skromna sukienka lepiej je zdobi od sukni jedwabnej, a niezapłaconej; przyzwyczajcie je do upodobania przyzwoitej odzieży. Pouczajcie je w tem, że zdrowa, hoża twarz więcej się podoba, niż piękna twarz, na której widne są ślady przetańczonych nocy.

Przyuczcie je do noszenia dobrego, rzetelnego obuwia i nie pozwólcie na noszenie uciskającego palce obuwia.

Nauczcie je pracy w ogrodzie i umiłowania piękności przyrody; wskazujcie im piękność kwiatów, kwitnących na polach i łąkach.

Przyzwyczajcie je do przyzwoitości i rzetelności w myślach, słowach i czynkach.

Nauczcie je pracy, a nie rozpaczy; cierpieć i odmawiać sobie; nauczcie je szlachetności, czynności i dobroci.

Nauczcie je zadawalniać się drobnemi radościami i rozrywkami.

Nauczcie je wykorzystania czasu i upodobania pewnego zadania.

Nauczcie je brania względe na innych, oszczędności, szanowania każdego grosza.

Nauczcie je przedewszystkiem być religijnemi i sumiennemi we wszystkim.

Pouczcie je o tem, że ktokolwiek wydaje ponad dochody swoje, popadnie w biedę.

Pouczcie je, że szczęście w małżeństwie nie zależy od zewnętrznych względów, ani od wszelkich dochodów męża, lecz od zacnych przymiotów tegoż; pouczcie je że uczciwy rzemieślnik i robotnik, który w pocie czoła zarabia na chleb i bez grosza pieniędzy więcej wart od tuzina eleganckich leniuchów.

Gdyście, rozsądni rodzice, nauczyli słowami i własnym przykładem córki wasze tego wszystkiego i gdyby one przyswoiły sobie to wszystko, wtedy, gdy czas nadejdzie, pozwólcie im bez obawy pójść zamąż; staną się one bowiem dzielnemi gospodyniami i będą mocnym filarem szczęścia domowego!

O Chryste!

Gdzież dzisiaj szukać mamy ukojenia
Bólu, którego wypełnia się miara?
Gdy w namiętnościach naród się odmienia
Gdy się już chwieje ojców naszych wiara?...
Tylko w skruszę. Wróć sumienie czyste,
O Chryste!

Szał nas ogarnia, przeraża ogromnem.
Brat godzi brata, obaj ostrzą noże.
W walce zaciętej odkrywa się sromem
Godzi w Najświętszą Miłość Twoją — Boże!
Daj opamiętanie. Skróć drogi, ciernistę,
O Chryste:

My pod Krzyż Twój chylić się zechcemy,
Na obu ramionach nieść zawsze gotowi
Za tobą panie — jak Szymon z Cyreny —
Nieść i chwałę głosić Swiętemu Krzyżowi.
Ty z nas go zdejmiesz i zbawisz zaiste,
O Chryste!

Z zamętu, w który świat cały wymieszany
Swit odrodzenia niech rychło nastąpi.
Spójrz na nas z Krzyża, O, Ukrzyżowany,
Niech wiara w Ciebie w serca nasze wstąpi.
Zorze odrodzenia niech wzejdą ogniste
O Chryste!

Cud na Jasnej Górze.

Bóg najdobrotliwszy nieprzebrany w swem miłosierdzu, daje schorzałej ludzkości wielekroć objawy swej dobroci. Daje widome znaki mocy swej i ciągłej obecności przy nas, którzy z błagalnie wyciągniętemi dłońmi składamy u tronu jego bóle swe i cierpienia. Bóg sprawia od czasu do czasu cuda wielkie, przynoszące ulgę ludziom w cierpieniu i pogłębienie wiary w tych, którym widomy znak wielkości i wszechmocy Boga pomaga do zwalczania przeciwności.

Nasza Jasna Góra już nieraz w historji istnienia swego dostarczyła narodowi polskiemu i światu wiele nadzwyczajnych cudownych zdarzeń, gdzie Bóg Najwyższy, za przyczyną Królującej tam Matuchny Jasnogórskiej obdarzał, z wiarą i miłością korzących się ludzi.

Oto znów mamy widoczny znak łaski za przyczyną Matki Bożej, która zawsze otacza opieką i wspomaga w wszystkich cierpieniach. Jasna Góra, miejsce od wieków cudami słynące, znów ma do zanotowania fakt cudownego uzdrowienia.

Wszak niedawno 3 maja r. b. kobiety polskie złożyły Królowej Polskiej votum dziękczynne i błagalne o opiekę, a oto Pani i Królowa nasza okazała swą przemożną łaskę.

Wypadek cudownego uzdrowienia miał miejsce 7 maja r. b. o godz. 9 rano. Chroma oddawna i pozbawiona zdolności poruszania się Franciszka Wiśniewska podczas przyjmowania Komunji św. odczuła nagle, iż powraca jej władza w dolnych kończynach, a następnie sama wstała i o własnych siłach udała się do zakładu paralityków pod wezwaniem św. Antoniego podczas gdy na Jasną Górę musiano ją zawieść dorużką.

Cudownie uzdrowiona przybyła do Częstochowy wraz z matką swoją Anną z Gniezna gdzie zamieszkuje przy ul. Wrześińskiej nr. 42. Towarzyszyły im dwie siostry ze zgromadzenia służebnic Marji Niepokalanego Poczęcia. Przed wyjazdem z gniezna był a chorej z wiatykiem proboszcz parafji św. Wawrzyńca ks. Hilomer. Ojciec uzdrowionej jest obecnie bezrobotnym, a przedtem pracował w cukrowni.

Fakt cudownego uzdrowienia stwierdzony został i przez lekarzy, oraz zaprotokółowany na wieczną rzeczy pamiątkę w księgach klasztornych.

Niech będzie uwielbiony Bóg w Królowej Korony Polskiej, Aniołach i Świętych swoich.

Człowiek handlujący własnemi żonami.

Policja nowojorska uwięziła poszukiwanego już dawno przestępcę, Ryszarda Craine, karanego kilka krotnie za różne oszustwa.

Osobnik ten w ostatnich dwu latach uprawiał niecne rzemiosło. Zawierał w różnych miastach znajomości z kobietami i poślubiał je formalnie, wedle wszelkich wymogów prawa.

Po kilku dniach pożycia małżonka nagle znikała: czuły mąż sprzedawał ją handlarzom żywym towarem.

Zależnie od urody i wieku kobiety otrzymywał Craine od 20 do 50 dolarów za żonę.

W ten nikczemny sposób złamał życie 62 kobietom i byłby dalej prowadził swój zbrodniczy proceder, gdyby nie jedna z żon, której udało się wrócić do rodziców.

Oszukana małżonka doniosła o swych przeżyciach policji.

Celem wytropienia zbrodniarza, agent, któremu poruczono tę sprawę, chwycił się podstępu.

Ogłosił w 10 najpoczytniejszych dziennikach amerykańskich anons małżeński i podał adres byłej pani Craine.

Poczęli się zgłaszać kandydaci do szczęścia małżeńskiego, a wśród nadesłanych ofert znalazł się list oszusta, który występował pod zmienionym nazwiskiem.

Zdradził go charakter pisma.

Nie trudno już było go uwięzić i pociągnąć do odpowiedzialności.

Słowik i czyżyk.

Słowik miłosnym tknięty urokiem
nucił piosenki nad czystym stokiem.
Echa mu się sprzeciwiały,
strumyk go słuchał zdumiały
zefir nie igrał listkami,
kwiaty nie trzęsły główkami,
żabki zamilkły w jeziorze,
a ptaszęta wszystkie w borze
wiernie chowały milczenie;
zgoła spało przyrodzenie.
Gdy tedy słowik tak sobie nuci,
czyżyk się w kącie z zazdrości smuci
tak, że aż nabył zawrotu głowy,
więc z temi leci do niego słowy:
„Bracie słowiku,
wdzięczny muzyku
dyszkańcie naszego gaju,
plemię ślicznych ptasząt raju !...
Słuchałem cię tu na stronie,
jakeś gorgi czynił w tonie. .
Jaka żywość, wdzięk i siła
ślicznie piosnki twe zdobiła.
Lecz przestrzegam, że twe trele,
acz swych wdzięków mają wiele,
niedługo trwają, bo nad miesięcy
podobno kilka nie będzie więcej"...
Tak rzecze słowik: „Ja śpiewam mało
i toć się, czyżu, nie podobało..
Tyś znowu długo, lecz nie do rzeczy.
Tak też i żabka w swym bagnie skrzeczy
Ja zaś choć krótko, byleby mile,
wiem, że nie trwonię na darem chwile.

Praktyczna Gospodyni.

Małe pranie.

Tak zwane „małe pranie" sprawia gospodyni domu nieraz więcej kłopotu, jako owo „duże pranie", kiedy to pierze się wyłącznie białą bieliznę: stołowiznę, bieliznę pościelową i bieliznę osobistą płócienną, a to dlatego, że wymaga bardzo dużo przygotowań i prawie każda sztuka musi być prana osóbno i specjalną metodą. Do „małego prania" bierzemy więc wszelką kolorową bieliznę, linony, orgadyny, kolorowe sukienki, bluzeczki, fartuszki, serwety, firanki, bieliznę i sukienki z crepe de Chinne'y, jedwabne muśliny, tkaniny bawełniane i tym podobne. Zasadniczą regułą jest, aby każdy rodzaj tkaniny i każdy kolor prać osobno. Do wody, w której się jednokolorową tkani-

nę płócze, można dodać trochę farbki tego samego koloru, a przędza odzyska świeżość pierwotnej barwy. Używać należy tylko najlepszego mydła białego o wysokiej zawartości tłuszczu. Jeśli mamy w jednym kolorze więcej sztuk bielizny, a zaleca się zamiast wodę do płókania krochmal zabarwić odpowiednią farbką, a wtedy unika się białych niteczek i punkcików na kolorowej tkaninie. Bardzo delikatne kolorowe przędze piorą się najlepiej w wodzie miękkiej, zimnej z dodatkiem 1 łyżki stołowej terpentyny najlepszej na 10 litr. wody. Płócze się je w osolonej zimnej wodzie i zostawia w niej przez kilka godzin, sól ma bowiem właściwość utrwalania kolorów. Przy praniu perkalików i wszelkich materjałów z bawełny trzeba postępować bardzo umiejętnie, bo kolory ich są bardzo wrażliwe. Najlepiej pierze się je w odwarze z kartofli co może w dzisiejszych czasach jest trochę rozrzutne w mieście, ale może być stosowane na wsi. W tymże celu rozgotowuje się zupełnie kilkanaście kartofli w dużej ilości wody, przeciera przez sito i w wodzie tej pierze materjał bez mydła, jak tylko woda kartoflana o tyle ostygła, że można w niej zanurzyć ręce. Pierze się również kolory w zimnym soku kartoflanym osiągniętym przez tarcie surowych kartofli, uważam jednak pierwszy sposób za mniej kłopotliwy. Mączka kartoflana zawarta w wodzie nietylko doskonale brud rozpuszcza, ale równocześnie sztywni materjał. Płócze się go zatem szybko w wodzie zimnej, aby nie pozbawić materjału apretury. Zielone perkale i kretony doskonale się odświeża zamoczywszy na kilka godzin w kubełku zimnej wody, w którym poprzednio rozpuszczono grudkę ałunu wielkości jaja kurczego. Inny sposób prania kolorowych tkanin bawełnianych polega na zamoczeniu ich w wodzie zimnej z boraksem rozpuszczonym w wodzie gorącej, licząc na cztery litry wody 20 gr. boraksu. Sposób ten doskonale odświeża kolory. Materjałów drukowanych w deseń moczyć nie można, pierze się je bardzo szybko w miękkiej, mydlanej wodzie letniej i płócze w takiej samej wodzie zimnej bez mydła z dodatkiem octu. Suszy się, zawijając w czystą szmateczkę.

Zasadą być powinno, aby wszelkie tkaniny bawełniane suszyć w cieniu, przed prasowaniem zwilżyć i zaraz znowu zawinąć w szmatę. Batysty, linony i organdyny tak białe, jak kolorowe piorą się zwyczajnie w wodzie mydlanej. Jeśli potrzebują usztywnienia należy się posługiwać tylko najlepszą mączką ryżową, ewentualnie ryżem albo gumą arabską, rozpuszczonemi w wodzie zimnej i przefiltrowanemi przez bibułę, aby usunąć wszelkie zgrupienia. Krepy jedwabne (crepe de Chine'y), muśliny i fulary pierze się kilku sposobami. Zwykły sposób polega na przepraniu w miękkiej wodzie mydlanej i przepłókaniu również w wodzie miękkiej. Skoro jedwab nabrał koloru żółtego, płócać w wodzie ryżowej, lekko zabarwionej farbką niebieską. Drugi sposób polega na praniu i płókaniu jedwabi wyżej wymienionych w odwarze z otrąb pszennych (otręby, pszenne wsypuje się do woreczka i wygotowuje w wodzie)

O kurzu w mieszkaniach.

Każda pani domu wiedzieć powinna o tem, że choćby najstaranniej codziennie sprzątała, nie może to wystarczyć dla otrzymania prawdziwej czystości domu Koniecznie trzeba od czasu do czasu, urządzić gruntowne sprzątanie, dziś każdy już wie o tem, że w mieszkaniach nie zupełnie czystych, znajdują się mikroby, jako rozsadniki wszystkich chorób, że trzeba zabezpieczyć się od nich, a jedynym sposobem zabezpieczenia się jest właśnie wzorowy porządek i czystość. Kurz jest naszym codziennym wrogiem, w nim właśnie gnieżdżą się wszystkie mikroby. Łatwo zrozumieć, że gnieżdżą one właśnie najwięcej w podłogach, w szparach źle spojonych desek, znosi się je na obuwiu z ulicy i rozsiewa się po całym domu. Wymyślono rozmaite płyny, które łatwo spływają do szpar podłogi, a twardniejąc, nie pękają i tworzą warstwę nieprzenikliwą, doskonale dającą się czyścić i podłoga taką masą spojona w szczelinach, nie jest już gniazdem rozsadników przeróżnych chorób.

Chcąc jeszcze w inny sposób szpary podłogi od gromadzenia się w nich kurzu zabezpieczyć, trzeba je najpierw wyskrobać, później nanaszcza się w nie gotowany olej lniany, pakuły, parafinę, gips, kit zabarwiony na kolor podłogi, lub jeszcze gotowaną masę zwaną Bousfede, którą można łatwo nabyć w sklepach aptecznych.

Trudno przewidzieć, który z tych środków jest lepszy, chodzi tylko o to, aby szpar nie było, a czem się je pozapycha, to obojętne

---

Dobroć.

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba !
Nią ziemia się zniża do nieba.
Ni ziemia się zniża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie;
Sieroty i polne ptaszęta
L'tośne pod skrzydła swe garnie.

Aż leśnie ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą,
I serce najdziksze rozbroi,
Za same dobrocią zaświecą...

Rozmaitości.

Cukier z powietrza. Znakomity chemik francuski Berthelot znany z wielu odkryć naukowych postawił tezę, iż najbliższym podarkiem jaki złoży nauka ludzkości będzie cukier czerpany z powietrza. Prof. Berthelot pracuje od szeregu lat nad biologią roślin. Wiadomą jest rzeczą, iż rośliny czerpią z powietrza dwutlenek węgla i przemieniają go na skrobię. Ta prawda natchnęła prof. Berthelota do obserwacji życia roślinnego i podpatrywania tajemnic przemiany powietrza w odżywczą materję. Obserwacje te doprowadziły uczonego do stwierdzenia, iż dwutlenek węgla zmienia się pod wpływem promieni ultrafioletowych w skrobię, z tej zaś można wyprodukować cukier. Doświadczenia prof. Berthelot postąpiły już tak daleko, iż zapowiada on wytworzenie cukru z powietrza w laboratorjum chemicznem.

Parasolki Parasolki stają się coraz mniejsze kształtem zaś coraz mniej przypominają dawną parasolkę, służącą do ochrony przed słońcem.

Obecnie parasolka jest atrybutem stroju o charakterze użyteczności niezdecydowanym. Nie zasłania od słońca, bo to jest za mała, nie przekracza bowiem rozmiarów talerza, a przytem delikatne materje, których się używa na pokrycie filigranowych drucików parasolki na słońcu wyblakłyby zaraz.

Małe parasoleczki muszą być dobrane w kolorze do sukni i jeśli możliwe z tegoż co suknie materjału. Więc: crepe do chine, mousseline de soie, crep georgette lub nawet tiul.

Wewnętrzna strona parasolki jest bogato haftowana: różne egzotyczne ptaki o barwnem upierzeniu lub malowane specjalnemi farbami. Rączka parasolki to prawdziwy klejnocik jubilerski, zawieszony na jedwabnym sznureczku zakończonym dużym płaskim pomponem, który zakrywać powinien wierzch ręki gdy się zamkniętą parasolkę nosi.

Pieczeń powodem zabicia męża. W pewnej prywatnej kuchni miasta Marsylji rozegrała się niezwykła, a krwawa tragedja o śmiertelnym wyniku. Kobieta zabiła swego męża z powodu pieczeni. Było to tak:

Wypiekała jakiś udziec czy boczek, który zapowiadał się znakomicie. Zmuszona wyjść na „chwilkę" zawezwała męża, aby pilnował pieczeni w piecu, gdyż smakołykowi groziło przypalenie się. Do kuchni wlazł żarłoczny kocur i ściągnął pieczeń przez uchylone drzwi pieca, zawlókł zdobycz gdzieś do kąta i ostudziwszy ją, pożarł całość wraz z kosteczkami. Gospodyni po powrocie zastała zadumanego męża i nasyconego kocura. Z powodu doznanej straty jaka nawiedziła ją nawałnica złości, iż schwyciła za rewolwer i trzema celnymi strzałami położyła trupem na miejscu męża „bałwana".

Najazd 10000 Japonek narzeczonych na Amerykę. Z nowego Jorku donoszą, że żona konsula japońskiego w Brazylji, pani Tarama postanowiła znaleźć dla swych rodaków, emigrujących z Japonji do Ameryki, żony- japonki.

Pani Tarama dowiedziała się, że w południowej Ameryce i Meksyku znajduje się przeszło 10.000 Japończyków w stanie bezżennym, którzy prędzej czy później pożenią się z amerykankami.

Energiczna pani Tarama pojechała do Japonji i agitowała tak dzielnie, że powróciła do Nowego Jorku z 10000 fotografji dziewcząt japońskich, które decydują się przenieść na całe życie do Ameryki i poślubić swoich rodaków.

Fotografje zostały rozesłane po całej Ameryce do wszystkich zakątków, gdzie osiedlili się japończycy.

Teraz fotografję „kandydatek" do stanu małżeńskiego z krótkim curriculumvitae powędrują zapewnie do Japonji.. a następnie rząd japoński dostarczy kilku okrętów i 10.000 uroczych Japonek zostanie przewiezionych z ojczyzny do Ameryki na nieznaną dolę i niedolę.

Wesoły kącik.

Cudowne uleczenie.

Przy śniadaniu chłopak szewski mówi do pani majstrowej:

— Proszę pani, ja to chyba muszę być ślepy...

— Dlaczego tak myślisz smyku?

— Bo nie widzę masła na chlebie.

— Podobało się pani majstrowej powiedzenie chłopca — dała mu masła na chleb.

— No, i cóż wzrok ci się poprawił? — pyta po chwili.

— I jak jeszcze pani majstrowo! Teros to ja nawet widzę chlib przez masło.

Uprzywiljowani.

Nasze kolejnictwo jest najlepsze w Europie. Nigdzie koleje nie działają tak sprawnie jak u nas.

— To też kolej rze 'są najbardziej uprzywiljowani i Rząd najwięcej na nich zwraca uwagi.

— W jaki sposób?

— Każdą przecież redukcję i każdą oszczędność rozpoczyna od kolejarza.

Za wielkie żądanie.

Właściciel pokoju do śniadań z gniewem do swégo pomocnika:

— Cożeś robił tak długo w piwnicy ty bałwanie? Byłeś tam przeszło kwadrans.

Pomocnik: — Ależ panie pryncypale, ja nie mogę przecież przez pięć m'9ut sfabrykować śilwowicy, która ma mieć 15 lat.

U lekarza.

— Musi mi pan dać szczerą odpowiedź. Proszę sobie dobrze przypomnieć, czy w rodzinie państwa nie było nałogowego pijaka?

— Owszem, panie doktorze.

— Kto taki?

— Kucharz u moich rodziców stale był pijany.

Już letniska.

— Mój mężu już byłoby czas pomyśleć o letnisku dla mnie i dla dzieci.

— Kobieto zastanów się! Przecież jest jeszcze tak zimno!

— Jak zaczniesz na serjo myśleć o letnisku, to ci się odrazu zrobi gorąco.

Nieco skomplikowane powinowactwo.

— Kto jest ta dama, której się pan kłaniał?

— Ta z peleryną? To pierwsza żona drugiego męża mojej trzeciej żony.

Nieszczęśliwa.

— Czego ty się tak ciągle martwisz moja Józiu? — pyta przyjaciółka przyjaciółki.

— Ach, moja droga, jak się nie mam martwić, gdy przewiduję, że mnie spotka niedługo wielkie nieszczęście.

Z dobrego serca.

- Dlaczego nie chwycicie się jakiej pracy? Taki zdrowy i silny mężczyzna..

— To z dobrego serca, bo gdybym począł pracować, to pięciu innych straciłoby pracę.

Niezrażony.

— Co się pan do mnie przyczepił z tem ubezpieczeniem na życie? Mówiłem już, że nie! Jeżeli pan się nie odczepi, zawcłam stróża!

— A czy pan myśli, że on się ubezpieczy?

Brak miejsca.

— Panie konduktorze podróżnym należałaby się większa grzeczność od służby pociągowej.

— Nie zawracaj pan głowy, na większą grzeczność nasza kolej za mała.

Dawniej a dzisiaj.

Babcia do wnuczki: — Teraz panny nie wychodzą za mąż tak wcześnie, jak to bywało za mojej młodości.

Wnuczka: — Tak jest! Ale za to wychodzą częściej.

U dentysty.

— Dlaczego pan tak krzyczy, przecież jeszcze zęba nie tknąłem.

— Tak, ale pan stoi na moim odcisku!

Redaktor naczelny: Leon Formański.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tokolski
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach